

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

— Piszą nam

Od Wipsowa.

Czekam z dnia na dzień, czy kto nie napisze do naszej Gazety o stosunkach naszych, a osobliwie co teraz zaszło w szkole w P. Szkoła ta jest prawie czysto polska, bo jest w niej około 60 dzieci, z których tylko troje włada zarówno językiem polskim jak niemieckim, a reszta mówi tylko po polsku. Według rozporządzenia władzy duchownej mają dzieci od 10 do 11 lat zawczasu w nauce do Sakramentów św. być przygotowywane. Lecz w jaki sposób to się dzieje? Oto przyjechał ks. kapelan z L. do szkoły, nie umie on zaś ani słowa po polsku, nauczyciel także ani słowa po polsku nie umie, i zaczęli dzieci przesłuchiwać z polskiego czytania. Dzieci naturalnie też po polsku nie wiele umiały czytać, bo zkad: w szkole ich nie uczą, a rodzice o to nie dbają. Tak więc teraz zostało nakazane, że te dzieci mają być przygotowane po niemiecku do Sakramentów św., bo nie umieją po polsku czytać. Ale dzieci te nie rozumieją nic po niemiecku, to mogą mówić pod przysięgą, bo znam z nich wiele, jeden jest nawet syn mego brata, a drugi syn sąsiada. Naturalnie, że się rodzice wcale w tej sprawie nie odezwali, boć to kazał ks. kapelan i p. nauczyciel, to trzeba ich słuchać.

O rodzice, rodzice! wam się należy najprzód upominać o to, aby wasze dzieci przynajmniej do Sakramentów św. były przygotowane w języku ojczystym, bo wy pierwsi zdacie rachunek przed sądem Pana Boga za wasze dzieci. Wiecie dobrze, że złe czasy są, iż dzieci w szkole po polsku nie uczą, że to więc jest waszym obowiązkiem starać się, aby dziecko w polskiej książce czytać umiało. Nie jest to taka trudna rzecz tego dzieci wyuczyć, ale powinien się w każdym domu znajdować Elementarz polski, bo bez tego się nie obejdzie. Jeżeli tak dalej pójdzie, jak dotąd, to w niedługim czasie na

naszej kochanej Warmii będzie mało kto umiał czytać i pisać po polsku. Dobro dla duszy przyniesie dzieciom nauka religii w języku ojczystym udzielana, ale smutnie wspomnieć z jakiej to już dzisiaj strony starają się nas teraz zniemczyć. A gdzie słowa Pana Jezusa, który powiedział: Idźcie i nauczajcie wszystkie narody. Toć i ja nie mogę za to, że mnie Pan Bóg Polakiem stworzył, a że nim jestem, nie mogę się więc woli Bożej sprzeciwiać.

A co za skutki z dzisiejszego uczenia? Przyszła do mnie raz córka pewnego znajomego z Wipsowa, tak się jej pytam, czy umie po polsku czytać. Mówi, że nie, pytam się więc, czy na niemiecką naukę do Sakramentów św. chodziła. Odpowiada, że tak, ale spowiadać, to się spowiada po polsku, bo po niemiecku nie rozumie. I to się nazywa nauka przygotowująca do Sakramentów św., którą się całe życie winno mieć w pamięci. Kto takiemu porządkowi jest winien, ten będzie raz wiedział, że Pan Bóg jest sprawiedliwy.

Mieliśmy przedtem w P. nauczyciela, który się opiekował polskimi dziećmi, a małym przełożył w polskim języku wszystko, żeby dzieci rozumiały. Nakazał też tym dzieciom, które miały chodzić na naukę, ażeby się po polsku czytać uczyły i sam ich jedną godzinę tygodniowo polskiego czytania uczył, za co mu wszyscy rodzice składamy serdeczne Bóg zapłać!

Każdy, choćby najbardziej niewyrozumiały uznać jednakże musi, jak to źle jest, gdy przyjdzie do szkoły z polskimi dziećmi nauczyciel nie umiejący ani słowa po polsku. Jakże się tu zmówić, zwłaszcza z małymi dziećmi, które dopiero zaczynają chodzić do szkoły i nieraz ani słowa jeszcze po niemiecku nie słyszały. Wół zrozumie, gdy się go woła: kse albo ecz, ale gdy się do takiego dziecka zagada: Wie heist du? to stoi jak wryte i patrzy jak w pikowego tuza.

(Od Redakeyi. Musicie się w tej sprawie udać do regencyi z zażale-

niem. Regencya w odpowiedzi na petycją ojców rodzin z Purdy odpowiedziała, że u nas dzieci w szkole w najniższym oddziale uczyć się mają religii po polsku, a we wyższych oddziałach ma im być tłumaczone to, czego nie rozumieją. Jakże to pogodzić z tem, że w Waszej szkole nauczyciel ani słowa po polsku nie umie, choć wiemy sami, że tam są tylko dzieci polskie. Trzeba śmiało o takie rzeczy się dopominać, bo to jest naszym obowiązkiem, a nadto znakiem, że wiemy też, co nam się należy, a co nam dają.)

Co słysząc w świecie?

Niemcy. Pewien zacięty protestant napisał książeczkę, w której powiedział, że lepiej, aby Niemcy stały się socyaldemokratyczne, aniżeli by się miały stać katolickie! To wielka zapamiętałość protestancka. Ten protestant mógłby podać ręką tym, którzy głoszą, iż wołają socjalistów, niż Polaków.

— Minister rolnictwa rozporządził, aby robotnikom ze wsi, graniczących z rządowymi lasami, sprzedawać tanio kawałki ziemi na małe gospodarstwa. Rząd chce nabywcom tych parceli dać zapomogę pieniężną na wybudowanie budynków.

— Parlament niemiecki ma się zebrać w Berlinie 22 listopada. Sejm zaś już 2 tygodnie przed, 9 listopada.

— Cesarz niemiecki wręczył uroczyste we wtorek o godz. 10 przed południem nową chorągiew drugiemu batalionowi pułku Goeben. W południe był obecny przy zakładaniu kamienia węgielnego pod kościół budujący się na uczczenie pamiątki cesarza Fryderyka III w zwierzynicy przy Berlinie. Później pojechał cesarz do Poczdamu, aby tam wziąć udział w odsłonięciu pomnika cesarza Fryderyka III. We wtorek 18 bm. były urodziny tego przedwcześnie zgasłego cesarza i króla.

Austria. O smutnych stosunkach

szkolnych w Wiedniu donoszą do gazet berlińskich. Pomimo, że w Wiedniu jest przeszło 90 procent ludności katolickiej, szkoły tamtejsze są bezwyznaniowe. W szkołach, do których uczęszczają przeważnie dzieci katolickie, nie ma umieszczonego nawet wizerunku Chrystusa. Przy szkołach katolickich są ustanowieni nauczyciele żydowscy. Jednym słowem bardzo smutne stosunki tamże panują. Żydostwo bierze wszędzie górę.

We Włoszech są obecnie tacy zapaleńcy, którzy pragną, ażeby w Rzymie urządzić w r. 1895 wystawę krajową. We Włoszech jest wielka bieda i dla tego ludzie rozsądniejsi i roztropniejsi nie chcą nawet o tem słuchać. Na ostatnim posiedzeniu reprezentacji miejskiej w Rzymie przyszło z powodu tego do zaburzeń i scen skandalicznych, a nawet do bijatyki na pięście. Burmistrz Rzymu oświadczył bowiem, że nie da ani złamanego szeląga na wystawę. Zwolennicy urządzenia wystawy zaczęli wtedy gwizdać i hałasować. Przed ratuszem zebrały się następnie wielkie tłumy ludu, hałasując, krzyząc i grożąc burmistrzowi. Musiano zawezwać policję na pomoc, która po dłuższych wysiłkach zdołała wreszcie rozpedzić rozszalałe tłumy.

Wartość Mszy św.

Św. Leonard a Porto Mauricio pisze: „Msza św., to klucz rajy; a Bóg daje nam klucz ten w ręce, a byśmy nim otworzyli skarb, z którego płyną wszystkie łaski i dobrodziejstwa.

Wiedziała o tem śnać pewna wie-

Jak to na wojence ładnie.

Powiastrka Michała Wołowskiego.

Dawne to czasy! wiele o nich umieją powiedzieć ludzie, ale więcej pono kamienie, drzewa i ruiny.

Świat był zawsze jednakim i zostanie takim na zawsze; ale ludzie, ach ludzie! to się tam z nimi coś tak dziwnego dzieje, że nie poznałbyś tych, co żyli, gdybyś miał sposobność ich spotkać, jak oni w tobie nie poznaliby również krwi i kości swych własnych.

Nie o ludzi mi chodzi. Historia to prosta, zwyczajna, którą ci powtórzy szum bukowego lasu, co wyrósł na stariej lubelskiej ziemi, tak, jak mnie ją szeptał dnia pewnego, gdy się przysłuchiwałem gadatliwemu szeptowi listków w uroczy zmierzchu wiosennym.

Wśród tego lasu, lat temu dwadzieścia i kilka, na polance obszernej

śniaczka, która miała bardzo wielkie życzenia uzyskania pewnej łaski od Boga. Więc ku otrzymaniu jej u niła P. Bogu ślub, że tyle a tyle Mszy św. wysłucha, a miało być tych Mszy bardzo wiele, coś trzysta kilkadziesiąt, i to w przeciągu jednego roku. Wiele razy tedy usłyszała, że na Mszę dzwoniło, wnet przerywała swą pracę i spieszyła do kościoła, a tam Mszy św. do końca słuchała. Potem wróciwszy do domu, kładła zawsze ziarnko grochu do zamkniętego pudełka, aby tym sposobem później liczbę Mszy św. słuchanych policzyć i na pewne się przekonać, czy wypełniła ślub swój dokładnie rok cały. A wtedy dopiero otwierała ona owe zamknięte pudełko z wielką radością, aby na ziarnkach grochu liczbę słuchanych Mszy policzyć. Ależ jakież było jej zdziwienie i zasmucenie, gdy zamiast trzystu kilkadziesiąt ziarenek, które do pudełka włożyła, jedno jedyne w nim znalazła. Zaczęła się przeto skarżyć: „czy to być może, żeby z tylu wysłuchanych Mszy jedna się tylko liczyła? Ja tak pilnie uczęszczałam do kościoła mimo śloty, deszczu, mrozu i największej niepogody.“ Ale Bóg jej dał lepsze myśli, poszła się poradzić w tem strapieniu świątobliwego spowiednika. Ten zapytał ją o dwie rzeczy: po pierwsze, z jakim usposobieniem ona też chodziła do kościoła? drugie, z jakim nabożeństwem słuchała Mszy świętej? Na te zapytania przyznała się szczerze biedna kobieta, że przez całą drogę do kościoła zajmowała się myślami próżnemi i światowemi, i że podczas Mszy św. to albo rozmawiała z kumoszkami, albo myślała o pracy w

stała chatka maleńka, schludna, biała i czysta, otoczona zabudowaniami gospodarskimi, ot zwykłe jak przy chacie leśnika. Stała ona tutaj od dawna, była odpoczynkiem dla panów, gdy się polowaniem zmęczeni i siedzibą leśnika, co z dziada pradziada tu siedział, zające i lisy bił, a z dzikami się borykał.

Był to chłop prosty, na polowaniu się znał doskonale, z boru swojego nie ruszał się nigdy, i zdala od świata byłby tak swojego życia dokonał, gdyby nie wypadki, które zawsze i wszędzie z ludźmi i ich zamiarów drwią sobie.

Przyszła zawierucha, pan ze dworu na konia wsiadł i zawołał:

— Maciek, ze mną!

I Maciek poszedł, zostawiwszy żonę i córkę na polance w owym bukowym lasu, zostawiwszy i knieję i bór swój, jednym słowem wszystko, co go wiązało ze światem i z ludźmi. Minęło wiosen kilka, Maciek przyselał pisanie dżugie, ale nie wra-

polu, w stodole i podobnych rzeczach, słowem o gospodarstwie swoim. Więc jej spowiednik taką dał naukę: „twoje takie zachowanie się pozbawiło cię zasług z tylu wysłuchanych Mszy św. Nie dziw się przeto, że Anioł Stróż twój wyrzucił ziarnka grochu z pudełka, aby cię nauczyć, że się traci zasługę z dobrych uczynków, gdy się je wykonywa niedbale. Dziękuj jednak Panu Bogu, żeś choć jedną Mszę wysłuchała z pożytkiem.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

Olsztyn. W przyszły wtorek, dnia 25go października, przypada tutaj targ na bydło. Z powodu panującej zarazy nie wolno bydła rogatego na takowy spędzać, tylko świnie i konie.

— W loteryę inowrocławską wygrał pewien tutejszy buchalter konia, który w liście wygrywających oznaczony był wartością 1050 mrk. Na aukcyi przyniósł ten koń jednak tylko 510 marek, a więc ani nie połowę.

— Zima latosia ostro się coś zapowiada. Po kilku ostrych przymrozkach sypnął się dziś dość gęsty śnieg. Może to tylko na postrach.

— Z powiatu. Amtsvorsteher p. Erdmann z Bartężka wyjechał na 4 tygodnie. Zastępować go będzie p. Kuscha w Jondorfie, dokąd też urząd przeniesiono.

— W Nidborku przypadający na 24 października targ na bydło został zniesiony. Również przypadający w Opaleńcu 1go (?) przyszłego miesiąca targ i jarmark także zniesiono z powodu cholery.

cał; w końcu i pisanie ustały, zniknął wraz z panem, który gdzieś tam podobno aż do dzikich zawędrował ludów i także na swoim zakątku ziemi się nie pokazał. Po nim też i bukowy las i polanka i dobra przeszły na własność brata młodszego.

Młodszy brat był panem dobrym, więc też i wdowy po Maćku i jego córki z leśniczówki nie wypędził, owszem, dodał im gruntu parę morgów i do chaty czasem zaglądał i na przednówku je ratował.

Maciejka nie bardzo tam jakoś tęskniła za mężem, a że żyć trzeba było, więc ujęła gospodarstwo w ręce i jak Bóg przykazał rządzić się zaczęła.

— Kaj tam babie rządzić się samą na świecie — mówiła wprawdzie — Maciek poszedł, aleć musi tak być, było potrza, skoro sam pon z nim powędrował.

Rozum chłopski nie pozwalał jej rezonować więcej, przeciwnie, w tych

— Zwyczajne zebranie tutejszego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 23go października po południu o god. 4tej. — Zarazem zawiadamiamy, że w niedzielę, dnia 30 października odegra Towarzystwo teatr. Dane będą sztuczki: „Piosnka wujaszka“ i „Flisacy“. Początek o 6tej wieczorem.

Zarząd.

* **Stary Wartembork.** Zeszłego tygodnia z czwartku na piątek skradziono gospodarzowi Urbanowi około 5 kop kapusty. Już to po czwarty raz ten sam złodziej sprząta, czego nie zasadził, nie pamiętając na siódme przykazanie: Nie kradnij! Ale tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie.

* **W Rotfliesie** obchodzie będą dnia 26 tego miesiąca małżonkowie Nitsch złote wesele. Cesarz ofiarował im 30 mrk. Jakkolwiek sędziwa para liczy już po 79 lat, jednakże cieszy się jeszcze dobrem zdrowiem. Nitsch był dawniej posłańcem pocztowym i dopiero przed 3 laty został pensjonowany.

* **Biskupiec.** Pożalowania godny wypadek wydarzył się w bliskości Raszega. Leśniczy tamtejszy postrzelił na polowaniu zająca z dubeltówki, a chcąc go dobić, uderzył go kolbą. Tymczasem puścił drugi nabój i położył nieszczęśliwego leśniczego na miejscu trupem.

* **W Ostrudzie** położono kamień węgielny pod nową bóżnicę żydowską. Tamtejsza gmina żydowska istnieje dopiero 131 lat i założoną została przez duże familie, których potomkowie jeszcze tam się znajdują.

słowach jój było jakieś nabożeństwo dla męża, który poszedł za panem. Troska o chleb powszedni zmuszała ją do pracy.

Pracowała też Maciejka co sił starczyło, a czy to w gawędce z ludźmi, czy z córką, jej Maciek stał na pierwszym planie, wyciągała ze zanadru kawałek zadrukowanego papieru, który na jój piersiach wraz ze szkaplerzem się znajdował.

Na tym papierze dużemi literami było wypisane imię i nazwisko Macieja, co gdzieś na wojence ładnej dobrze się zasłużył.

I dobrze jój było w tej chacie, chleba nie brakowało, a i czegoś więcej było dla niej potrzeba? Zośka rosła, a Maciejka w porządku rzeczy schylała się coraz bardziej ku ziemi. Ręce zaczynały słabnąć, trzeba było myśleć o pomocy mężkiej dłoni, której przecież tak z rękawa się nie wytrząsa. Maciejka coraz też więcej chodziła do wioski, coraz dłużej przystawała przed bramą kościelną w niedzielę, gdy parobczaki z niej wychodzili po nabożeństwie; ale zawsze

* **Lidzperk.** W nocy na 20 bm. mieliśmy tu aż dwa pożary. Pierwszy wybuchł u pewnego piekarza. Ogień wnet ugaszono, ale w krótkim czasie znowu paliło się u mistrza ciesielskiego p. Jeromina na Barsztyńskim przedmieściu. Paliła się stodoła i to tak gwałtownie, że o ratowaniu czegoś ani mowy nie było. Spaliły się zapasy słomy, zboża, paszy i drzewa, a nadto dwie drogie krowy. Przyczyna pożaru dotąd nieznana.

* **W Elblągu** skazał sąd robotnika Karola Wojahna z Nytychu na 10 miesięcy więzienia za dwużeństwo. — Grobarz Reimus przy katolickiej parafii w Elblągu, umierając jako 90letni starzec po 47 latach służby, zapisał kościolowi tamtejszemu znaczny majątek.

* **W Grudziądzu** zapadła się podczas budowy lazaretu wojskowego część muru i przywaliła 5 robotników, zabijając dwóch na miejscu i raniąc trzeciego tak, że wnet umarł. Dwóch odniosło lekkie rany. Zabici są: mularz Kremin, żonaty, lat 72, z Grudziądza; mularz Werner, żonaty, lat 67, z M. Warpna; robotnik Seygfried z Nowej wsi. Podobno budowniczy popełnił błąd przy budowie. Sąd wziął już sprawę tę w rękę.

* **Królewiec.** Siostry Elżbietanki urządziły przed kilku laty dom swój, położony przy „Ziegelstr.“, jako dom chorych, który jednak nie wystarczy. Zakupiły więc część sąsiedniego gruntu i chcą tam wybudować zakład chorych, odpowiedni wymaganiom obecnego czasu. Dla dostarczenia środków ma się kolekta po domach odbyć.

wracała coraz to smutniejsza, bo tego, czego szukała, znaleźć nie mogła.

Był w wiosce chłopak; dusza się śmiała, gdyś patrzył w jego niebieskie oczy, silne dłonie, piersi niby miech kowalski, twarz szczerą a poczciwą. Wszyscy wiedzieli, że mu Antek na imię, że znaleziono go kiedyś pod dzwonniceą i że dobrzy ludzie pomogli mu wykierować się na tegiego zucha; lubili go wszyscy bo chłopak był co się nazywa, do tańca i do różańca.

Kiedy w garść splunął i ujął cepy do ręki, to ziemia drżała pod ich uderzeniami. Kiedy w tańcu dziewczkę przez pół chwycił, a iskry sypały się z podkówek, to starzy, co na te patrzyli płasy, oderwać oczu od nich nie mogli.

Z tem wszystkiem jednak Antek nosił na sobie grzech nie własny, grzech swoich rodziców, którzy go tak na świat porzucili niby szczenie jakie, a co i w wiosce tak dobrze odraze budzi, jak i w tych sferach, które aż do dziś dnia, dzięki Bóg

* **Kamergerycht** rozstrzygnął, że piekarze nie są zobowiązani do przedkładania swego pieczywa urzędnikowi policyjnemu, który przybył do składu piekarza, ażeby się przekonać, czy chleb, bułki itp., mają dostateczną wagę podług taksy. Jeżeli urzędnik policyjny chce się przekonać, czy chleb lub bułki mają wagę podług taksy, w takim razie powinien najpierw kupić sobie to, co chce przeważać.

* **Bydgoszcz.** We wsi Dwidnie, należącej do dziedzica Szulca, powstał w tych dniach straszny pożar. Wszystkie stodoły, stajnie, remizy, oraz dom mieszkalny stały się pastwą płomieni. Z inwentarza żywego stało się pastwą płomieni 14 koni, pomiędzy którymi było kilka bardzo kosztownych rumaków. Ogień powstał najpierw w jednej stajni. Szkody są bardzo wielkie. Dziedzic S. był bardzo nisko zabezpieczony. Dotąd nie wiadomo jakim sposobem pożar powstał.

* **Inowrocław.** We wsi Łakocinie, położonej około 1 milę od miasta naszego, a należącej do dziedzica p. Znanickiego, wybuchł przed kilku dniami wielki pożar. Spaliły się doszczętnie 1 owczarnia, 1 stajnia oraz 2 stodoły, napelnione tegorocznem zbożem. W stodołach znajdowało się około 750 czterokonnych wozów zboża. Pan Znanicki był zabezpieczony. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd niewiadomo.

* **Swiecie.** Jakiś złodziej zakwaterował się 16 bm. w hotelu Wilda. Przystojnie ubrany, żyjąc porządnie, nie wzbudził żadnego podejrzenia, aż trzeciego dnia ulotnił się ptaszek cknem, zabierając ze sobą kobierzec i całą pościel, z której nacechowane poszewki starannie pościagał. — W

wie jakim prawom, czynią odpowiedzialnemi dzieci za winy rodziców. Ale Maciejka na razie chciała tylko pomocnika w gospodarstwie. Piersi i ręce Antka nie mogły ujść jój uwagi, z takimi nie często spotyka się matka ziemia.

I ot, pewnej niedzieli Maciejka zmówiła sobie Antka na parobka do leśniczówki.

Antkowi w to graj! roboty dużo, ale jaka dobra robota! toż on tam na tych kilku morgach gruntu nie parobkiem, lecz gospodarzem będzie, a przytem gadajcie jak chcecie, ładne oczy dziewczyny, co tak dobrze nęcą na zagonach jak i w salonach, także coś warte. Ho, ho! dla oczków Zośki niejedyn parobczak ze wsi pogruchołałby drugiemu kości, a Antkowi aż gorąco się w sercu robiło, kiedy o Zośce pomyślał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

poniedziałek wieczorem nieznanymi niegodziwcy wybili około 50 szyb w tutejszym kościele. Na ołtarzu, na schódkach do ambony i w zakrystyi znaleziono 8 dużych kamieni, które posłużyły do wykonania haniebnego uczynku.

* **Nakło.** W tych dniach dopuszczono się potwornej zbrodni na pewnym robotniku z pobliskiej wsi Brückenkopf (?). Robotnik ów stał jako świadek przeciw jednemu ze swych znajomych i zeznał przed sądem tak, jak był powinien, co wypadło na niekorzyść tego znajomego. Za co tenże zemścił się w okropny sposób na swym przyjacielu. Razem z dwoma innymi swymi towarzyszami napadli na robotnika owego na drodze pomiędzy Nakłem a wsią Brückenkopf (?), poranili go nożami po głowie, rękach i piersi. Nie dosyć jednak na tem! Urznięli mu nadto język, 1 ucho i wykluli jedno oko. Ciężko poranionego odwieziono do tutejszego lazaretu miejskiego, gdzie dotąd leży niebezpiecznie chory i niewiadomo, czy wyzdrowieje. Głównego sprawcę, który namówił swych towarzyszy do potwornej tej zbrodni, już pochwycono i odstawiono do więzienia tutejszego. Liczy on dopiero 19 lat. Przed sądem już go przesłuchiwno. Przyznał się do winy, a nadto doniósł, że drugim towarzyszem jego jest pewien woźnica, którego również już a więziono. Trzeciego zbrodniarza nie zdołano dotąd wykryć.

* **W Ostrogu,** w powiecie raciborskim na Ślązku, popełnionem zostało niedawno straszne morderstwo. Mieszka tam niejaki Wanjek z żoną, 20-letnim synem i z dwoma młodszymi dziećmi. W. posiadał dawniej ładną posiadłość, lecz przez lekkie życie i procesowanie się utracił takową. Od tam nie nie robił, włóczył się całymi tygodniami po świecie, a biedna kobieta musiała się starać o wyżywienie dzieci. Pewnego dnia wieczorem wrócił W. do domu i zaczął się kłócić ze synem, a gdy weszła do izby żona, rzucił się na nią z długim nożem, który utopił jej w piersi, tak że po chwili była trupem. Teraz pchnął rozwścieklony ojciec nożem syna w bok, tak że mu wnętrzności wyszły. Na krzyk jego nadbiegli ludzie i nóż mu wydarli. W. uciekł, lecz na drugi dzień go schwytano gdy wychodził ze stodoły, w której spał. I syn drugiego dnia mimo pomocy lekarskiej ducha wyzionął.

ROZMAITOSCI.

Pogańskie gusła. W pierwszych dniach sierpnia, kiedy zaczęto gadać, że cholera się zbliża, ludność w oko-

licach Horodzieja w Królestwie Polskim wymyśliła dziwne gusła, mające niby chronić od zarazy. Mieszkańcy wsi Łysicy próbowali ich także. Zebraли się wszyscy do jednej chaty, naczosili kadzieli, i z wieczora, jak tylko słońce zaszło, wzięli się do roboty, którą mieli przed wschodem słońca ukończyć. Przez jedną więc noc naprzedli przedzy, narządzili ją na warsztat tkacki, wytkali sześć łokci płótna, zrobili z drzewa dwa krzyże, obnieśli je razem z płótnem naokoło wsi, potem całą wieś opasali jedną nicią, którą tejże nocy wyprzedli, oba końce nici związali, krzyże zakopali, jeden na mogiłkach, drugi w pośrodku wsi; połowę zaś płótna, pozostałą przedzę i kadziel zanieśli do karczmy na poczęstunek, a resztę przeznaczyli na zakupienie nabożeństwa. Wszystko to uczynili w ciągu nocy od zachodu do wschodu słońca. Gdyby zaś do wschodu słońca nie ukończyli tej roboty, to jak mówią, nietylko, że na nic by nie pomogło, ale bardziej by jeszcze zaszkodziło. Następnego dnia obchodzili wszyscy uroczyste, zakupiwszy nabożeństwo i urządziwszy rodzaj procesyi przez wieś. Za przykładem Łysicy jeszcze kilka innych wiosek uczyniło to samo. W jednej tylko wiosce nie udało się mieszkańcom pomimo usilnej pracy ukończyć wszystko do wschodu słońca; widać coś im się zepsuło w robocie, a i gorzałki podobno za dużo wypili, więc i nie dziw, że im szło niedokładnie. Chociaż obeszlili wieś, to jednak są we wielkiej obawie, żeby im się co złego nie stało. Rozumni ludzie śmieją się z tego zabobonu, tłumacząc, że to nic nie pomoże i że można się skuteczniej uchronić od zarazy, zachowując przepisy lekarskie, ale większa część ciemnych uwierzy przedzę gusłom, niż radzie ludzi rozumnych. Nie mówimy już o zabobonem przygotowywaniu przedzy i płótna; ale to upijanie się w dniu, który niby święcą na intencyą, żeby Bóg zaraz odwrócił, to bicie w bębny i wyprawianie różnych zbytków aż do wschodu słońca — to prawdziwe pogaństwo.

Na Czytelnie ludowe

złożył p. Bastkowski z Tomaszkowa 30 fen. Razem dotąd zebraliśmy 11 m. 75 fen. Prosimy o dalsze składki.

Ogłoszenia.

Szuka się do Olsztyna doskonałego, umięjącego biegle po polsku

przewodniczącego biura.

Zgłosić się trzeba pod literami E. S. do Ekspedycyi „Allensteiner Zeitung & Kreisblatt“ w Olsztynie.

Towarzystwo polsko-katolickie „Zgoda“ w Olsztynie

urządza w niedzielę, dnia 30 października, w hotelu Centralnym przy ulicy Szańcowej (Schanzenstr.)

przedstawienie teatralne.

Odegrane będą:

I

PIOSNKA WUJASZKA.

Komedia w jednym akcie ze śpiewami, przez Jana Aleksandra hr. Fredrę.

II.

FLISACY.

Obrazek w jednym akcie ze śpiewkami przez Wł. L. Auczycza.

Po teatrze tańce.

Ceny miejsc: krzesło w pierwszych rzędach 75 fen., dalsze 50 fen., galerja 25 fen. — Początek o 6-tój wieczorem.

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Ucznia ze wsi, który musi umieć po polsku, przyjmie zaraz **Reinhold Hesse**, drogerja w Olsztynie, Rynek nr. 31.

Kalendarze na rok 1893:

Maryński, 60 fen.

Toruński, 50 fen.

Poznański 50 fen.

Polski (grudziadzki) 30 fen.

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Potrzebna zaraz doskonała

gospodyni

na małe probostwo, któraby gospodarstwem rolnem i domowem samodzielnie kierować umiała. Gdzie? powie Ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej.“

UCZNIA

w naukę piekarstwa przyjmie zaraz

GERLICKI, mistrz piekarski,

w Olsztynie, Górne przedmieście (Obervorstadt).

Sprzedż posiadłości.

Moją posiadłość Droebnitz nr. 10, obszaru 346 mórg, o milę od Olsztynka położoną, zamierzam natychmiast w całości lub podzieloną sprzedać. Wpłaty potrzeba najmniej 3 tysiące talarów.

E. BOETTCHER,

Olsztynek (Hohenstein O. Pr.)

Przyjmę zaraz dobrego

pachołka krawieckiego,

na stałą robotę aż do wiosny.

Jan Knobel, mistrz krawiecki

w W. Lamkowie (Gr. Lemkendorf).

KALENDARZ MARYANSKI

na rok 1893 z pięknym obrazem M. B. Czestochowskiej po 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Ilustrowany katolicki **Kalendarz polski** po 30 fen., z przesyłką 35 f. ma na składzie

A. Sammlowski
w Gietrzwałdzie.